

Nie Napisze O Tym Nikt – LUKASYNO

Mój człowiek ma na rękach krew
Mój człowiek poznał co to głód
Do jego domu przyszła śmierć
Lecz nie zmieniła serca w lód
Chciała go wciągnąć w nocy mrok
O zwykłym życiu jak ty śnił
Historie z mych rodzinnych stron
Lecz nie napisze o nich nikt

Z okna na osiedle
Miałem dobry widok jak z wierzchołka drzewa ptak
Tam na czwartym piętrze
Wiatr potrząsał mą gałęzią, swą pamięcią sięgam w dal
Czasy nieodległe
Los nie grywał z nami fair play, serce wytłumiło żal
Każdy miał swój sekret
Wstawał, jechał dalej, nawet gdy nieodgwizdany faul
Nie wszyscy mieli równy start
Ktoś nie miał nic, ktoś z domu podpierał hajs
To nie był szpan, to tak jakby do gniazda srał
A sępy zlatywały się, dopóki wydawali jego starych szmal
Szacunek budził kto się umiał bić
Łatwiej mieli ci, których bronił starszy brat
Gdy dostałem od nich, obiecałem, że dojebie im
Bo nie miałem pleców i na solo wychodziłem sam
Mówili twoje bloki wylęgarnia zła, dziesiątki jeden dwa
Ktoś nosił nóż, ktoś miał groźnego psa
Ogrody róż, które podlewała łąza
Anioł stróż nie zasypiał tam

Mój człowiek ma na rękach krew
Mój człowiek poznał co to głód
Do jego domu przyszła śmierć
Lecz nie zmieniła serca w lód
Chciała go wciągnąć w nocy mrok
O zwykłym życiu jak ty śnił

Historie z mych rodzinnych stron
Jeśli nie my, to nie napisze o nich nikt

Co drugi ziomal to jest historia na książkę
Ale żaden nie chciałby poznać jej końca
Dopóki budzą się, to uznają, że jest dobrze
Nawet jeśli od narodzin nie widzieli słońca
Ci z dobrych rodzin chcą liznąć brudu ulic
Chociaż nie muszą, tam szukają akceptacji
Ci bez rodziny chcieliby mamę przytulić
W rodzinnym gronie choć raz usiąść do kolacji
Mój człowiek poznał lęk, gdy słyszał ostrzegawcze strzały
Poznał ból, gdy witał żonę za kratami
Chociaż na co dzień nasze życie to dwa światy
Wspólne korzenie, przez to nie podzielę hajsy
Oby ich dzieci nigdy nie zaznały głodu
Oby ich groby miały zawsze świeże kwiaty
Historie o nich w wersach to oddanie hołdu
Życie z wami i przyjaźnie to był kurwa zaszczyt

Dziś patrzę na świat z innej perspektywy
Rób hajs, nigdy kosztem zdrowia, żyj prawdziwie
Ich rap jakby ulice znali tylko z TV
Mój rap na dzielnicy, w furach uchylone szyby
Koledze chcieli przybić napad, chociaż miał alibi
Z dziewczyną może gadać od dwóch lat tylko na migi
Zadawał się z panami z trochę wyższej ligi
Kiedyś miał wszystko, dziś wszystko oddałby,
By być szczęśliwym
Flaga na maszt dla ziomków z odległych portów
Dla ludzi, którzy znają smak ekstremalnych sportów
Nieliczni dorobili się tu fortun
Każdy chciałby mieć dla siebie jak największy kawał tortu
Plan, dobrym ojcem być dla potomków
Nauczyć ich szacunku i rozsądku
Kumpla synowi kiedyś powiem, tata był w porządku
Ale zabłądził w mroku, skończył w plastikowym worku

Mój człowiek ma na rękach krew
Mój człowiek poznał co to głód

Do jego domu przyszła śmierć
Lecz nie zmieniała serca w lód
Chciała go wciągnąć w nocy mrok
O zwykłym życiu jak ty śnił
Historie z mych rodzinnych stron
Jeśli nie my, to nie napisze o nich nikt
Mój człowiek ma na rękach krew
Mój człowiek poznał co to głód
Do jego domu przyszła śmierć
Lecz nie zmieniała serca w lód
Chciała go wciągnąć w nocy mrok
O zwykłym życiu jak ty śnił
Historie z mych rodzinnych stron
Jeśli nie my, to nie napisze o nich nikt



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych